

Górnolązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnolązak”
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen, kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049, —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

20-go września: Eustachiusza.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 43

Zachód słońca:

godz. 6 min 3

Jmiona słowiańskie:

20-go września: Myślisław.

Wybory kościelne w Katowicach.

Jak niejednemu już pewnie jest wiadomem, odbędą się w czwartek dnia 21 września rb. na sali domu towarzyskiego (»Gesellschaftshaus«) przy ulicy Grundmanna nr. 21 uzupełniające wybory do zarządu i rady kościelnej parafii katowickiej, tak z starego jak nowego kościoła. Mianowicie wybierać będziemy 5 nowych członków do dozoru i 15 do rady parafialnej.

Niemcy już gorliwie rozwinięli agitację i porozysyłałi kartki wyborcze oraz informacje, jak się przy wyborach zachowywać należy. Wyteją oni zapewne wszystkie siły, ażeby żaden Polak nie został wybrany, lecz tylko sami Niemcy. Wobec tego i my nie możemy pozostać bezczynni. W parafii katowickiej przeciw liczebnie stanowczo przeważającemu Polacy, więc prosta sprawiedliwość wymaga, aby Polacy też mieli swych zastępców w reprezentacji kościelnej, a jeżeli nam współparafianie niemieccy tego prawa przyznać nie chcą, to stanąć musimy do walki wyborczej, gdyż dość długo już byliśmy krzywdzeni i upodlani.

Termin wyborów już bliski, bo zaledwo już kilka dni nas dzieli od niego, więc czas największy, aby się do walki wyborczej przygotować. W tym celu też podajemy poniżej następujące wskazówki:

Uprawnionym do głosowania jest każdy, kto należy do parafii conajmniej pół roku, skończył 25 lat i płaci podatek kościelny. Wybory rozpoczynają się o godzinie 9 rano, i to najpierw wybierać się będzie 5 członków dozoru kościelnego aż do godz. 3 po południu, a następnie od godz. 3 aż do wieczora wybierać się będzie 15 członków rady parafialnej. Przyznać tutaj należy, że takie urządzenie wyborów jest bardzo niesłuszne, bo uciążliwe szczególnie dla robotników, którzy aż dwa razy muszą przychodzić do urny wyborczej, i może nawet odrywać się od pracy, chcąc głos swój oddać. Czyż to nie możnaby równocześnie obydwóch kartek oddać! Mamy atoli nadzieję, że trudność ta nie odstraszy naszych wiarusów od spełnienia swego obowiązku wyborczego.

Jak już wspomnieliśmy głosują wspólnie parafianie od starego i nowego kościoła, przy wyborach atoli na to zważyć trzeba, że spisy parafian starego kościoła Najsw. Panny Maryi wyłożone będą po prawej, a spisy z nowego kościoła św. Piotra i Pawła po lewej stronie przewodniczącego wyborów ks. dziekana Schmidta. Stosownie więc do tego należy się zaraz udać z swą kartką w odpowiednią stronę, ażeby napróżno czasu nie tracić i nie zabierać go drugim.

Czas, dzielący nas od dnia wyborów jest krótki, więc tem energiczniej zabrać się należy do agitacji. Kartki wyborcze znajdują się u p. Michała Rzepki, w składzie obrazów przy ulicy Grundmańskiej. Każdy winien albo sam iść po kartkę dla siebie, albo też niech ją każe sobie przynieść przez przyjaciela lub znajomego.

Obowiązkiem naszych wiarusów jest też, zachęcać do wzięcia udziału w wyborach kościelnych i tych ospałych i nieświadomych, którym się zdaje, że wybory te nie są tak ważne, aby koniecznie trzeba w nich brać udział.

Otóż pouczyć ich trzeba, że w naszych smutnych warunkach pod względem narodowym wszelkie wybory są ważne, czy to do parlamentu lub sejmu, czy do rady miejskiej lub gminnej, czy też wszędzie do reprezentacji kościelnej. Wszędzie i na wszelki sposób starać się winniśmy o odzyskanie naszych słusznych praw narodowych.

Zabierzmy się więc gorliwie do pracy, niech każdy spełni sumiennie swój obowiązek, abyśmy się poszczycić mogli takim samym zwycięstwem, jak nasi sąsiedzi Siemianowiczanie!

Co zrobić, gdy wnioski o rentę inwalidzką odrzuca.

Był sobie robotnik, który widząc, że sił mu coraz więcej ubywa, zaczął się starać o rentę inwalidzką. Poszedł więc sobie do komisarza, oddał swoją kartę i poprosił, żeby wniosek o rentę dla niego napisał.

Nie odmówił mu też tego, a po pewnym czasie kazali mu iść do lekarza do rewizji. Poszedł, doktor go zrewidował, opukał, posłuchiwał ze wszystkich stron, napisał świadectwo do urzędu zabezpieczeń, a poczciwy robotnik poszedł sobie do domu i czekał.

Po pewnym czasie przychodzi list z urzędu, w którym mu powiadają, że renty dostać nie może jeszcze. Napisałi mu też jeszcze w owym liście, że jeśli chce iść do drugiego, wyższego sądu, to ma tyle a tyle tygodni czasu.

Podrapał się za uchem, naradził się ze sąsiadem, i wciąż sobie mówił: »Trzeba będzie pewno wnet wysłać nowy wniosek do wyższego sądu, — może mi jednak rentę dadzą«.

Ale tak tylko usta mówiły. Marudził, marudził, odkładał, aż nareszcie ani się nie spostrzegł, a minęły już tygodnie owe, w których miał nowy wniosek wysłać.

Tak długo, póki jeszcze czas był do wysłania listu, to tak jakoś ciężko mu było, jednego dnia go kości więcej bolały, drugiego znów się coś przy chlewisku zepsuło — ale teraz, gdy czas minął, ani byś go nie poznał. Jak się zaczął zbierać, spieszyć, tak nie minęło ani dnia a już był u pisarza, żeby mu wniosek o rentę napisał. Pisarz wziął pismo, popatrzył, pokiwał głową, może mu nawet powiedział: »Ej, pewno już będzie za późno«. — Ale on na to nie zważając prosił, żeby mu tylko list wysłać.

Pisarz napisał, bo cóż miał się opierać, kiedy ów żądał pisania i płacił. Napisał więc, choć czuł, że to pisanie jest już niepotrzebne.

Tak też się stało. Po pewnym czasie przychodzi list z wyższego sądu, w którym oświadczają mu, że ani sprawy jego nie badali, tylko zaraz ją odrzucili dla tego, że już dawno przepisany czas minął.

Teraz dopiero rozpoczął się lament i skargi. »A żebył to już się był pospieszył poprzednio«. Ale teraz żal po niewczasie. Cóż ma biedak zrobić?

Nie jeden sobie myśli: »Chyba już teraz niczego zrobić nie można«. Prawda, ale cóż się stanie z kartami inwalidzkimi, które mu odesłano?

Tutaj, Kochani Czytelnicy i Czytelniczki, bardzo uważajcie, bo wiele się tu błędów popełni.

Otóż jeśli ów robotnik chociaż trochę jeszcze chodzi na robotę, to mu będą

pracodawcy nadal znaczki wklejali i wszystko będzie w porządku.

Ale często się zdarza, że ow robotnik już do roboty chodzić nie może. A może już od półtora roku stara się o rentę, i od tego czasu znaczków nie wkleja. Na co tu trzeba zważać? Otóż ten robotnik powinien sam dalej wklejać znaczki za własne pieniądze, i karty zmieniać, tak jak inni. Gdy bowiem tak uczyni, będzie mógł po roku znowu stawić wniosek o rentę, i wtedy ją otrzyma, bo się już pewno nie spóźni z listami.

Gdyby zaś to wklejanie zaniedbał i upłynęło więcej niż dwa lata bez wklejania znaczków, straciłby wszystko, co na znaczki zapłacił, i nigdy już nie mógłby starać się o rentę.

Ileż powinien wklejać znaczków, ażeby mógł się starać później o rentę? Otóż tyle, żeby co rok było 10 znaczków, w dwa lata 20. Jeśli wklei znaczki 14 fenygowo, kosztować go to będzie 1.40 rocznie, a za to będzie mógł starać się o rentę.

Niechże z tem pamiętają nie tylko, starsi, ale i synowie i córki głęboko sobie tę przestrożę zapamiętajcie, abyście mogli przypomnieć innym, jak postępować należy z zabezpieczeniem, aby straty nie ponieść. Robotnik.

Kto podszczuwa?

Różne błaty niemieckie, a niemieckie pruska prokuratora twierdzą wciąż, że prasa polska podburza swych czytelników przeciw Niemcom. Nie widzą te czynniki, że dzieje się wręcz przeciwnie. Weźmy do ręki np. takie pismidelo hakatystyczne, jak »Ostmark«, lub choćby nawet tylko naszą »Katowicerkę«, to znajdziemy tam pełno wyzwisk na Polaków, lub też potwornych pomysłów, jakby nas najprędzej wygłodzić, wypłenić, wypędzić z ziem ojców naszych. »Ausröten!« — hasło to ojca hakatyzmu, księcia Bismarcka, przebija się w każdym prawie artykule. Gdyby które z pism polskich napisało coś podobnego o Niemcach, to redaktor jego dostałby się przynajmniej na kilka lat do więzienia za »podburzanie do gwałtów«, za wykroczenie przeciw paragrafowi 130 niemieckiego kodeksu karnego. Nawet ucziwi Niemcy wstydzą się tej brzydkiej heczy, nie przynoszącej żadnego zaszczytu wysławianej niemieckiej kulturze, i głośno wyrażają swe oburzenie.

Świadkiem takiej rozmowy między kilkoma Niemcami na dworcu kolejowym w Inowrocławiu był jeden z czytelników poznańskiego »Przyjaciela Ludu«, który tak opisuje to zajście:

Z jawnym wstrętem i wyrazem pogardy zmiał jeden z nich (panów niemieckich) urywek jakiejś niemieckiej gazety i rzucił do kąta. Nie wtrąciłem się do ich rozmowy, którą też nie długo wiedli, wychodząc z sali poczekalnej do pociągu, który już stał gotów do wyjazdu na Eydkuny. Nie byli to ludzie z niskiej klasy, ale z widoku zewnętrznego, zachowania się i mowy, którą przeplatali francuzczyzną, można było poznać, że byli z wyższej sfery.

Zdjęła mnie ciekawość, więc podniosłem zmięty świstek gazety, by dojść przyczyny niemiłej owym panom rozmowy i czytam co następuje w tłumaczeniu:

»Obmierźcie to plemię, ci Polacy, prawdziwie nas Pan Bóg nimi pokarał. I rząd nie umie sobie dać rady z nimi, bo jest za maślany. Wszystko, co dotąd się czyni przeciw nieznośnej polskości, nietylko, że nie dostateczne, żadnej obrony Niemcom nie daje, ale owszem Polaków podnosi i wzmacnia. (Może te miliony kolonizacyjne, na które Polacy w podatkach się składają, tuczają nas? Przyp. korespondenta). Dopóki Polacy będą mieli polskich księży w kościołach i nauczycieli Polaków (na palcach ich policzyć), to wszelka przeciw nim praca będzie daremną, bo księża w polskich kazaniach uprawiają agitację wielkopolską i są pierwszymi przewodnikami w polskich wrogich, rządowi pruskiemu towarzystwach, w których to zajmują miejsca naczelnie. Nauczyciel zaś Polak nie spełnia sumiennie swych obowiązków, jak się urzędnikowi, na pruskim żyjącemu chlebie przynależy. Tych więc najprzedniejszych wrogów niemieckich trzeba jakoś tu stąd usunąć. Czyby się nie dało na razie z prowincji Poznańskiej księży Polaków przesadzać do Saksonii, Bawarii i innych mocno niemieckich (fest deutsch) dzielnic?»

»A co się tyczyć nauczycieli, to obecnych na urzędzie trzeba już ścierpieć, ale czy to już koniec z przesadzaniem? Jest ich w naszych wschodnich kresach jeszcze kilkaset, (gdzie ich to tak wiele?), tych trzeba dalej przetransportować, a na potem, najlepiej zamknąć dla Polaków wstęp do seminariów nauczycielskich«. — Tu udarty świstek, a w kawałku drugiej kolumny czytam co następuje:

»Polacy nie warci, nie godni ziemi dla swych kości, by ich po śmierci w groby chować. Krematoria — piece do palenia ciał — budować i przymusowo brać trupa z domu i palić, aby nie zarażał ziemi odwiecznie niemieckiej — (jeszcze wiele, że ów nędzny krzyżackiej duszy pismak żywcem nie każe nas w krematoriach piec). To by może Polaków ustraszyło, żeby z naszych siedzib się wynieśli, a mają dość miejsca w Chinach (!) i na Sybirze (!), albo by ich upokorzyło, że staliby się potulniejszymi i nie uciskaliby (!) niemieckim. Bronić musimy przed zuchwałymi i zachłannymi Polakami naszych posiadłości, bytu i chleba«.

Wobec tych »dosadnych« zdań, brak poprostu słów na wyrażenie swej pogardy dla ludzi, którzy coś podobnego napisać mogą. Śliczne to świadectwo kultury pewnej części współobywateli naszych.

„Polska i Pokój.“

Pod tym nagłówkiem »Daily Mail« otrzymała i ogłasza następujący list zaadresowany do redakcji i podpisany Justitia:

»Panie! — Przyjmij parę słów od wielbiciela Polski, mającego drogiego przyjaciół w Polsce. Czytałem uważnie w Twojem piśmie sprawozdania z pokojowych układów i, jak zapewne każdy czytelnik, podziwiałem, akcję prezydenta Roosevelta w całej tej sprawie, a jeszcze bardziej wspaniałomyślność Japończyków, którzy ustąpili tyle z tego, co mieli prawo wymagać. Ale, Panowie, w głębi serc polskich i przyjaciół Polski leży przekonanie, że Rosya nie odstąpi prawdziwego i trwałego spokoju, póki nie

przestanie prowadzić okrutnych rządów w swej części rozgrabionej, rozgrabionej Polski. Wszystkie inne narody zdają się zapominać, że Polska była niegdyś krajem niezależnym.

»Lecz nie zapomnieli o tem Polacy i ich przyjaciele. Ów okrutny i barbarzyński zabór przez Rosyę pozostaje niezatarty w naszej pamięci. Rządy rosyjskie w Polsce, to szereg dzikich okrucieństw i tyranii, a przecież wiemy, że i dziś ludzie niewinni i bezbronni w Polsce, że nawet szkolne dzieci bite są często na śmierć przez Kozaków.

»W ciągu tych wszystkich pokojowych układów nie podniósł się ani jeden głos za ciemniejszą Polską. Nieszczęścia i cierpienia Polski pamiętają tylko sami Polacy i pewna liczba ich przyjaciół w Anglii. U nas pamięć ta nie ginie, bo powtarzamy sobie wymowne poematy angielskiego poety Campbella, i jego dobrze znany wiersz:

»A wolność jęka, kiedy padł Kościuszko!
»Nie spodziewamy się po Rosyi naprawy krzywd, dlatego serca nasze boleją na myśl, że żaden się głos nie podniósł za Polską, rządzoną przez Rosyę, praw pozbawioną wszystkich.

Polska.

Zabór pruski.

Germanizacja nazw miejscowości.

Zmiany nazw miejscowości dokonano w ostatnim czasie w W. Ks. Poznańskim — według »Posener Zeitung« — w następujących powiatach: w wągrowieckim Dąbrowa na Dornbrunn, w witkowskim Gorzykowo na Gurzhoř, w żnińskim Mielszyna na Oschnau, w poznańskim Kiekrz na Ketsch, w gnieźnieńskim Komorowo na Deutschtal, w rawickim Konary na Korngut, w śremskim Kunowo na Kunthal, w mogileńskim Kwiciszewo na Blütenau i Orchowo na Orchheim, w bydgoskim Ostrówek na Bismarksrühm, w szamotulskim Mokrz na Antonswald, w inowrocławskim Radajewice na Radewitz, w średzkim Sulęcina na Warberg, w poznańskim Tarnowo na Schlehen, w bydgoskim Trzemeńtowo na Halienau, w jarocińskim Witaszycze na Witaschütz i Wojciechowo na Lowenitz, w szubińskim Wąsosz na Wonsosch.

Polscy radni a minister.

Jak wiadomo, minister spraw wewnętrznych v. Bethmann Hollweg był przez kilka minut na posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej. W tym czasie polscy radni nie byli obecni i przybyli dopiero, gdy minister sa-

opuścił. Pan Bethmann-Hollweg kazał sobie przedstawić wszystkich rajców, agdy dowiedział się, że w pustych ławach zasiadają Polacy, rzekł dosłownie według »Pos. N. Nachr.«: »Nun, da muss man sich halt drein finden«. (Trudno, trzeba się do tego zastosować). Następnie opuścił minister zaraz salę.

Sprostowanie »Sokoła« z Osieczny.

»Sokół« z Osieczny przesłał »Pos. Tagebl.« z powodu podania przez pismo to fałszywej wiadomości o wyrzuceniu i pobiciu burmistrza i rzekomej bijatyce wśród Sokolów, następujące sprostowanie:

Tutejszy »Sokół« w dniu 27. sierpnia nie urządził wcale zabawy. Ową »zabawę« urządzili tylko niżej podpisani w charakterze komitetu, i to w ściśle zamkniętym towarzystwie.

Nieprawdą jest, że uczestnicy zabawy urządzili bijatykę i że z powodu tego zmuszony był wkroczyć burmistrz z Osieczny. Prawdą jest natomiast, że burmistrz nie szanując praw zamkniętego towarzystwa, wtargnął do sali z dwoma żandarmami i policjantem i że żandarm Schauland z Leszna »zebranie« rozwiązał. Zebrani skoro tylko pozwolono na poinformowanie ich w języku polskim o tem, co zaszło, opuścili spokojnie salę.

Zajście to będzie miało z pewnością opilg sądowy, ale skarżącymi będziemy my, a nie p. burmistrz Roth z Osieczny. Zresztą skargę już wysłano.

(podp.) Józef Benga, dr. J. Domański, J. Szawelski.

Sądy polubowe w Berlinie.

Na onegdajszym posiedzeniu Związku Towarzystw polskich w Berlinie po przemówieniu p. Fr. Krysiaka, męża zaufania »Straży«, przyjęto jednogłośnie następujący wniosek:

»Związek Towarzystw polskich w Berlinie uchwała wezwać należące do niego Towarzystwa, ażeby wszystkie przyjęły do swoich ustaw paragraf, wykluczający w sporach między Towarzystwami lub członkami tych Towarzystw drogę sądów zwyczajnych, a nakazujący załatwianie takich spraw w drodze sądu polubowego.

Oby i wszystkie towarzystwa polskie w kraju zmusiły swych członków do załatwiania sporów przez sądy polubowe.

Zabór rosyjski.

Żydzi przeciw rządowi.

Od pewnego czasu Żydzi w Warszawie na każdym kroku starają się bojkotować rząd moskiewski. Po znanym bojkotowaniu poczty przez zorganizowanie własnych pocztylionów, wzięto się do sądów

pokoju, w których od kilku tygodni nie widzi się ani jednego Żyda.

Bojkot przeprowadzony jest w ten sposób, że interesom żydowskim bynajmniej nie wyrządza szkody, a przeciwnie przynosi nawet korzyści. W większości wypadków starają się oni unikać procesów przez polubowe załatwianie kwestyi spornych; w razach zaś wyjątkowych oddają sprawy do specjalnie powołanych w tym celu sądów własnych. Miasto podzielono na rewiry, w każdym rewirze utworzono sąd z obieralnymi przez siebie sędziami, egzekutorami itd.

Przy znanej solidarności Żydów pomiędzy sobą, takie załatwienie kwestyi nie nastęrcza żadnych trudności.

Wyroki i egzekucje wykonywane są bez najmniejszego oporu ze strony skazanych, a ku ogólnemu zadowoleniu interesowanych.

Władza rosyjska temu bojkotowi legalną drogą zapobiedz nie może, ponieważ prawodawstwo z całą powagą uznaje sądy polubowe, za jakie uchodzą właśnie te stworzone przez Żydów prywatne sądy pokoju.

Jest to z jednej strony demonstracją antyrządową, pozbawiającą państwo znacznych dochodów, z drugiej korzyścią dla Żydów.

Zemsta za złamanie bojkotu szkolnego.

Z Lublina donoszą, że w niedzielę kilkunastu ludzi spoliczkowało urzędnika dyrekcji lubelskiej Towarzystwa kredytowego ziemskiego Głowackiego w chwili gdy ten po nabożeństwie wychodził z córkami z kościoła. Zajście spowodowane było tem, że Głowacki jest jedynym w Lublinie Polakiem, który posyła dzieci swe do gimnazjum rządowego.

Wiadomości ze świata.

Wolny uniwersytet w Moskwie.

Jak donoszą pisma rosyjskie, pewna osobistość, która pragnie pozostać w ukryciu, złożyła pół miliona rubli na założenie wolnego uniwersytetu w Moskwie. Sprawa ta już została rozpatrzona przez moskiewski zarząd miejski, któremu ofiarodawca złożył stosowne oświadczenia. Uniwersytet ten ma być zorganizowany na wzór paryskiej Sorbony. W myśl życzenia ofiarodawcy opłata za naukę ma być bardzo niska, a od słuchaczy nie będzie wymagany dyplom z ukończenia średniego zakładu naukowego. O przyjęciu do uniwersytetu wolnego będzie decydować opinia profesorów, czy dany kandydat jest do-

statecznie rozwinięty do słuchania wykładów.

Ciekawa tylko rzecz, czy rząd rosyjski, który czuje taki wstręt do wszelkich »wolności«, a naukę radby jak najbardziej utrudnić różnemi ograniczeniami, pozwoli na założenie takiego uniwersytetu.

Przesilenie na Węgrzech.

Z powodu dymisji gabinetu Fejervarego budziło wielkie zainteresowanie pierwsze posiedzenie sejmku, zwołanego na 15 września, tembardziej, że spodziewano się demonstracji ze strony socjalistów, domagających się powszechnego prawa wyborczego.

Już około godziny 9 rano zgromadziły się w pobliżu gmachu sejmowego ogromne tłumy robotników. Wkrótce zapełniły się wszystkie ulice, tłumy mogły liczyć do 50.000 osób. Straż policyjna otoczyła gmach sejmowy, nie miała jednakże najmniejszego powodu do wkroczenia, gdyż demonstranci zachowywali się spokojnie, od czasu do czasu tylko śpiewali pieśni socjalistyczne i wznosili okrzyki: »Żądamy powszechnego prawa wyborczego! Tymczasem w gabinecie prezydenta Sejmu Justha odbywało się posiedzenie przywódców stronnictw. Tam także prezydent przyjął deputację socjalistów, którzy żądali od Sejmu uchwalenia powszechnego prawa wyborczego.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. pół do 11. Posłowie przybyli niemal w komplecie. Gdy członkowie gabinetu weszli do sali, powitano ich na lewicy okrzykami: »Idą wiedeńscy trabanci dworscy«, — idą »komisarze cesarscy«. Po zagajeniu posiedzeniu zabrał głos prezydent gabinetu Fejervary i oświadczył: Ponieważ nie powiodło się rozwiązać kwestyi spornych w ten sposób, aby mógł powstać nowy rząd z łona większości Izby, gabinet podał się do dymisji, którą król przyjął. Jestem upoważniony do oświadczenia, że korona zawsze jeszcze pragnie gorąco, aby utworzenie takiego gabinetu na podstawie programu, zgodnego z jej intencjami, okazało się możliwym. Aby zaś dać czas koalicji do przedłożenia swoich propozycji, król odracza Sejm do dnia 10 października.

Wśród ironicznych okrzyków skrajnej opozycji, Fejervary wręczył prezydentowi reskrypt cesarski i prosił, aby go odczytano.

Izba wysłuchała reskryptu spokojnie, tylko przy ustępie, w którym cesarz przesyła Sejmowi pozdrowienie, odezwali się głosy: Dziękujemy!

Następnie zabrał głos Franciszek Kossuth i zaznaczył, że komisja opo-

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Fowiość historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

67) (Ciąg dalszy.)

Z żywością sobie właściwą miał już iść do antykamery, by stamtąd na górę udać się krętymi schodami do pokoju królewicza, gdy wtem coś sobie przypomniał i zwrócił się do przybyłych.

— Słziście może na Staszów, waszmośćcie?

— A sziłma — odrzekł sobie Rymwid.

— Naturalnie — dodał sobie Rychwid.

Stryk już druciane swe wasy wyciągał, jakby je do długości sąznia powyściagać chciał, a pan Szydłowiecki z onych odpowiedzi braci lekko się uśmiechnął i znowu pytał:

— Widzieliście się może z Toporem?

— Tak, wasza miłość — odparł Rymwid.

— Naturalnie, wasza miłość — zawtórował Rychwid.

Stryk bez litości już dłużył swe wasy, by nie parsknąć śmiechem, który z całej siły hamował.

Pan Szydłowiecki to widział i tem bardziej śmiać mu się chciało, ale że był człowiek ogromnej woli we wszystkim, więc i teraz nietrudno mu się było powściągnąć.

— No i cóżeście tam u niego zastali? — spytał.

— Radość, miłość, szczęście! — odpowie Rymwid.

— A tak, te wszystkie trzy... i nie

wiedział Rychwid, jak ma te »wszystkie trzy« nazwać, więc w swej niewymowności i konfundacji spojrział na brata.

Rymwida to zniecierpliwilo nieco, jakkolwiek prawie nie umiał się niecierpliwic na brata.

— No co? — rzekł — trzy, pewnie że trzy.

Rychwid się stropił i zamilkł. A pan Krzysztof ubawiony całem zagmatwaniem w słowach onej słynnej ambicyi braterskiej, mówił dalej.

— Tak, tak. Więc ulżyło mu gdy powrócił do zagrody? To chwala Bogu. Ale tak od razu radość go zdjęła, czy się co odmieniło?

— Wasza miłość — rzekł stryk — wszakcito dziewuchę swą odnalazł, bo frachą była wieść o jej zgonie w Poznaniu?

— Tak? A to dobrze, doskonale rzekł uradowany mocno pan Krzysztof i już ode drzwi krok odstąpiwszy — dał folgę swemu zadowoleniu. — To mi dobra nowina, waszmośćcie, bardzo dobra i ja wam za nią jestem wdzięczny, bo wyznają szczerze, Topora pokochałem, jak własnego syna. Brylantowa to dusza.

— I pewnie! Chwat, a przytem szlachetny — odpowiedział Rymwid.

— A jaką śliczności na dziewię! — dodał Rychwid, nabierając wrychle ducha.

— Dobrze, dobrze, wyprawimy im wesele i to rychło. Poczcie moje Janisko! Muszę wnet posłać po niego. Więc jego bogdanka do gustu wam przypadła?

— A! rzekł Rymwid z zachwytem — prawie taka, jako Rychwidowa Marta.

— Omal że nie taka, jak Baśka Rymwidowa — poprawił Rychwid.

Tego »strykowi« było już za wiele. Puścił swój wąs, przystąpił do synowców i rzekł, mrużąc:

— Błazny, dość!

Dwaj bracia hardo podnieśli głowy, jakby na komendę spojrzeli na stryka i unisono powiedzieli w najkomicniejszy sposób:

— Kochany stryku!

A pan Szydłowiecki rad był bardzo tej wiadomości i już nieco mniej zwracał na przybyłych uwagi i myślał:

— Jak się to pobraze stało, że ten poczciwy Topór, nareszcie znalazł swoją umiłowaną. Teraz z nim będzie można coś zrobić, teraz pora dobra.

A po chwili zwrócił się do przybyłych i rzekł im:

— Idę oznajmić waszmościów królewiczowi.

I wyszedł.

Pozostali, rozglądali się po komnacie wielkiej ubranej w portrety: Kazimierza Wielkiego, Króla Tułacza Łokietka, Władysława Jagielly i znakomitych panów i poważnych matron polskich.

Meble były obite ciemną skórą, stół duży dębowy, rogi jelenie i lby turze dopełniały ubrania komnaty. Kobierców było niewiele, za to na przeciwniejszej drzwiom wiodącym do antykamery ścianie wisiała dużo makata, przedstawiająca w środku wielki herb województwa sandomierskiego: tarczę na dwie części podzieloną, z tych jedna połowa miała naprzemian trzy białe i czerwone pola, a druga na błękitnym polu mieściła dziewięć gwiazd w trzy rzędy ułożonych. Brzegami widać było w mniejszych rozmiarach herby innych ziem.

Rycerze rozglądali się i czekali, milcząc, co się u nich bardzo rzadko kiedy zdarzyło. Wtem Rychwid zagadnął:

— Słysz, Rymwid?

— A co bratku? — odparł zagadnięty.

— Ty pójdziesz do królewicza?

— A pójde — »albo« co?

— »Albo« nie — jeno myślę, że jeden przez drugiego pójść nie może.

— Razem pójdziemy, wszak to się wie, abośwa to kiedy w pojedynkę chadzali?

— Nie, ale jakoś mi się tak upatrzyło... że nie chcesz — rzekł Rychwid, spuszczając oczy jak panienska.

— To ci się źle upatrzyło — odrzekł Rymwid — już nie patrząc ani na lby żubrze, ani na makaty, jeno do brata się zwracając. Zajrzał mu w oczy i rzekł:

— Aj, ty głupi! No, daj pyska!

I nie pytając, czy zechce, ucałował go szczerze.

Stryk znowu wasy wydłużał — i nagle plecami się do nich odwrócił patrząc w okno i zaczynając pogwizdywać.

Wtem powrócił Szydłowiecki od królewicza. Był w bardzo dobrym humorze i rzekł im zaraz:

— Królewicz Zygmunt prosi i czeka waszmościów. Chodźcie tedy z mną.

Poszli wszyscy trzej za nim.

Gdy już byli w antykamerze na górze, Rychwid nieco się uląkł, że ma za chwilę stanąć przed królewiczem, którego zawsze ogromnie czcił — i serce mocno mu bić zaczęło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zycyjna raz już przedłożyła koronie swoje życzenia i propozycje w formie adresu, lecz że na adres ten nie otrzymała dotychczas odpowiedzi. Rząd tymczasem odraczając ponownie Sejm w czasie ex lex, nowego dopuszcza się nadużycia władzy. Mówca wnosi, ażeby Sejm przeciwko temu stanowczo zaprotestował.

Były prezydent gabinetu hr. Stefan Tisza oświadczył, że po odczytaniu reskryptu królewskiego, odraczającego Sejm, nie godzi się otwierać dyskusji i przyjmować wniosków i uchwał.

Mówca oznajmia dalej wśród głośnych protestów, że z tego powodu ani on ani żaden członek gabinetu nie zabierze głosu.

Gabinet już poprzednio opuścił był salę po krótkim oświadczeniu Fejervarego, że korona dała przecież odpowiedź na adres, mianując aż trzykrotnie swoich mężów zaufania do układów. Następnie wyszło z sali także całe stronnictwo liberalne z hr. Tiszą na czele, żegnane głośnymi okrzykami ironicznymi.

Większość przyjęła wówczas wniosek Kossutha, poczem prezydent Justh zamknął posiedzenie.

Wszecchniemcy w Ameryce.

Buta wszecchniemiecka, u nas w Europie coraz bardziej dla wszystkich ludów nieznosna, objawia się czasem w całej pełni swej brutalności i na drugiej półkuli. Amerykanie postępują w takich wypadkach z Niemcami w daleko skuteczniejszy sposób, aniżeli mieszkańcy Europy. Jako dowód takiej arogancji wszecchniemieckiej posłużyć może następujące zdarzenie: Dr. Juliusz Goebel, profesor języka i literatury niemieckiej na uniwersytecie Leland Stanford w Palo Alto w Kalifornii, ogłosił niedawno w wydawanym przez związek wszecchniemieckim zbiorze »Walka o niemieckość« broszurę pt. »Niemieckość w Stanach Zjednoczonych«, w której podaje krótki przegląd dziejów niemieckiej emigracji, oraz wynosi pod niebiosami zasługi niektórych Niemców w Ameryce. Rozprawę tę dedykował prezydentowi Rooseveltowi »jako świadectwo współdziałania Niemców przy utrwaleniu i rozwoju Stanów Zjednoczonych.« Broszura, trzymana w napuszczonym tonie wszecchniemieckiej elokubracji, zwraca się z tak widoczną nienawiścią ku Anglikom, że wywołała ogólne oburzenie. Nie pierwszy to występ dr. Goebela.

Niedawno wystąpił on w pewnym odczycie z ostrą krytyką książki Roosevelta »The winning of the West«, w którym zarzucił prezydentowi, iż ten popełnił niesprawiedliwość w ocenianiu zasług Niemców około zdobycia dla cywilizacji amerykańskiego Wschodu. Oczywiście Amerykanie nie mogli dłużej ścierpieć prowokacyjnego zachowywania się wszecchniemieckiego pyszałka i prezydent stanfordzkiego uniwersytetu Dawid S. Jordan zażądał od dr. Goebela, by odwołał niektóre z wypowiedzianych w owej broszurze ustępów, albo ustąpił z zajmowanego stanowiska. Dr. Goebel wahał się co do pierwszego, a o drugim oczywiście nie myślał. Wobec tego został uwolniony od obowiązków, a jedną dlań osłoda może być hałas, jaki podniosły wszecchniemieckie stowarzyszenia w Ameryce i Europie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na nowe rozporządzenie, które staje się prawomocnym od 1 października b. r. Według tego rozporządzenia, każdy pracodawca, obowiązany do wlepiania pracobiorcy w kartę inwalidzką tygodniowo marki, winien napisać na marce także dzień i miesiąc, w którym wlepiono. Jeżeli n. p. markę wlepiono 7 października, napisać trzeba na nowowlepionej marce tak: 7. X. 1905. Nadmieniamy jeszcze, że do pisania użyć można tylko atramentu, lub też stempla, kreślenie ołówkiem jest bezwarunkowo zakazane. Ktoby się do powyższego rozporządzenia nie zastosował, karany może być karą pieniężną w wysokości aż do 20 marek.

— Gazety niemieckie donoszą, że z powodu panującej drożyzny mięsa katowicka dyrekcja kolejowa postanowiła podwyższyć zarobek wszystkim niższym robotnikom i posługaczom ko-

lejowym o 10 fen. dziennie. Wszyscy pracodawcy powinni naśladować przykład katowickiej dyrekcji kolejowej i podwyższyć robotnikom nieco zarobki, bo przy obecnej drożyznie jest im rzeczywiście bieda.

— *Tylżycka loterya.* Na żądanie komitetu tylżyckiego wystawy przemysłowej odłożono ciągnięcie tylżyckiej loteryi wystawowej z pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych i to odbędzie się od 11 do 16 grudnia r. b. Losy sztuka i mrk. 11 losów mrk 10 są jeszcze w składach cygar i w interesach loteryjnych do nabycia.

Huta Laury. Do zaciętej bijatyki przyszło na tutejszym dworcu pomiędzy kilku łobuzami i personelem kolejowym. Napastowali oni w poczekalni dwóch podróżnych, tak iż ci zmuszeni byli zwrócić do się obok stojącego urzędnika kolejowego o pomoc. Urzędnik wezwał ich, by opuścili salę, za co jeden z napastników uderzył go tak silnie w głowę, że upadł na ziemię, co widząc drudzy urzędnicy, skoczyli na pomoc zagrożonemu koleźce. Teraz dopiero zaczęła się rzeczywista bitwa. Łobuzy, będąc słabsi liczebnie, wnet zaczęli się cofać, lecz bronili się jeszcze zawsze zawiście. Dopiero gdy nadbiegł żandarm, dali drapak. Jednego z nich, niejakiego Pawlika wraz z innym jeszcze łazęga zdolano jednakowoż przyaresztować. Napastników nie minie zapewne surowa kara.

Świętochłowice. Policja przytrzymała tutaj 7-letniego chłopca, który, zdaje się, zbiegł swym rodzicom. Chłopak mówi, że nazywa się Winkler. Rodzice zgłosić się mogą po niego na policji.

Bytom. Pierwsza i ostatnia szychta. W piątek rano 15 września przyjął do pracy przedsiębiorca, któremu polecono naprawę toru kolejki elektrycznej, pewnego robotnika włoskiego. Podczas przerwy południowej odpoczywał on sobie, siedząc na kamieniu. Nadjechała kolejka, i w tem w niewytłomaczony dotąd sposób przechylił się kamień, a Włoch padł wprost pod koła kolejki. Ciało nie szczęśliwego zostało na dwie części przecięte, także jedna ręka została odcięta od reszty ciała. Nieboszczyk liczyć mógł około 50 lat, nazwisko jego dotychczas nie jest wiadome, bo nie był jeszcze oddał pracodawcy swych papierów. Biedak nie ukończył ani swej pierwszej szychty, gdy śmierć nieubłagana położyła koniec jego życiu.

Lipiny. Otrzymałszy wypłatę, poszedł sobie robotnik Wodźka do lokalu p. Mackiego w towarzystwie robotnika Dzierżawy, by sobie wypić jednego. Podczas gdy sobie popijali w najlepsze, D. wydobyl Wodźce portmonetkę z kieszeni i dał drapak. Gdy W. spostrzegł stratę, było już za późno, by gościć za złodziejem. Będzie to dla Wodźki zapewne dobra nauczką, by po wypłacie iść z pieniędzmi do domu, a nie wycierać spodnie u »Mośka« lub »Lzaka«.

Kochłowice. Smutek ogarnia nieraz człowieka, gdy się widzi, co się to z naszą młodzieżą dzieje, jak to ona coraz bardziej dzieje. Zastanawiając się jednakowoż nad przyczynami tego moralnego zdżiczenia, przyznać musimy, że główną winę ponosi tutaj mylny system nauki, a w drugim rzędzie także ojcowie sami. Ja zresztą nie mam nic przeciw nauce języka niemieckiego, bo jest to bądź co bądź rzeczą bardzo dobrą, gdy się zna więcej języków. Ale tego pojąć nie mogę, że zabrania się nauki ojczystego języka. Czyby to nie było o wiele pożyteczniej, gdyby dzieciom naszym wykładano i wpajano język niemiecki za pomocą polskiego języka?

Czytałem pewnego razu list, pisany przez 18-letniego młodzieńca. List ten miał być rzekomo skreślony w języku niemieckim, lecz był on rzeczywiście pisany w polskim języku, i tylko litery były niemieckie. Pytałem się go, czy nie potrafi polskimi literami pisać. Odpowiedział mi, że nie. Zdziwiony pytam się go dalej, z jakimi książkami chodzi do kościoła. »Z niemieckimi«, odpowiada mi. Nie wiem, czy się tam kiedy z tych niemieckich książek modli, wiem bowiem bardzo dobrze, że umie zaledwie dziesiąte słowo po niemiecku. Dziecko po ośmioletniej pracy nieraz nie potrafi ani po polsku, ani po niemiecku wyrazić swych myśli. Jest to zasmucające, ale prawdziwe. Takich przypadków mamy całą masę, powyższy

przykład nie jest więc rzeczą nadzwyczajną.

Lecz jak już na początku zaznaczyłem, wielką winę ponoszą tutaj także rodzice. Oni są na to, by uzupełnili, czego szkoła dać nie może. Przecież i papugi, chociaż proste zwierzęta, nauczą się powtarzać za nami różnych wyrazów, czemuż byśmy więc nie potrafili nauczyć i nasze dzieci czytania i pisania w polskim języku! Pamiętajcie, rodzice, i bądźcie przekonani, że z niemczeniem waszych dzieci idzie w parze także i złutnienie. Kto się wstydi polskiej mowy, ten wstydi się także i swej wiary. Zgroza bierze, patrząc, jak cała masa dzieciaków szkolnych i wyrostków przepędza czas w lesie, podczas gdy ojcowie ich znajdują się na nabożeństwie w kościele. Ojciec powinien wiedzieć, gdzie jego dziecko się znajduje i nie powinien pozwolić na podobne wybryki.

Nieraz już sam wiel. ks. proboszcz zabrał głos z ambony w tej sprawie, ale i to widocznie nie skutkowało, gdyż w tych dniach, idąc do kościoła, znów widziałem niektóre dzieci, wracające z grzybami z lasu. Ojcowie powinni rzecz tę wziąć sobie do serca i napędzać dzieci swe na Mszę świętą, a po południu uczyć je pisać i czytać po polsku, lub przeczytać im jaką powiastkę pouczającą, albo gazetę pożyteczną n. p. »Górnoślązaka«. Albowiem »Górnoślązak« nie tylko broni spraw robotniczych, lecz także i kościoła i wiary św. Niektórzy mówią, że muszą sobie odpocząć po ciężkiej pracy. Prawda, że i odpocząć nam trzeba, lecz tyle czasu już możemy znaleźć, by poczyć nasze dzieci.

Jeden z parafian.

Racibórz. Czytam już od początku »Górnoślązaka« i pierwszą moją rzeczą po otrzymaniu numeru jest wejrzeć, czy też kto z tutejszych czytelników zabierze znów głos w naszym kochanym »Górnoślązaku«, by opisać nieco tutejsze stosunki. Od czasu jednakowoż, jak zwinęto tutejszą filię »Górnoślązaka«, odzywa się bardzo mało kto w gazecie z tutejszej okolicy. Nie przypuszczam, że wskutek zwinienia filii miałyby się zmniejszyć tutaj liczba czytelników »Górnoślązaka«, ale wnioskuje z tego, że zapal, jaki ogarniał wszystkich tutejszych narodo uświadomionych Polaków z założeniem tutaj filii »Górnoślązaka«, ostygł nieco. To nie powinno być, patriotyzm, czyli miłość do matki naszej ojczyzny, miłość do wszystkiego, co polskie, nie powinna nigdy w nas zawsze taka żywa, taka gorąca, żeby nas chroniła przed niebezpieczeństwem niemieckim. Miłując polskie obyczaje, polski język, nie będziemy widzieć w każdym Niemcu człowieka wyższego i lepszego od nas. Gdyby nasz ludek raciborski czytał nieco więcej gazet narodowych, wszystkie tutejsze »arbeitervereiny« lub »verbandy« robotnicze nie cieszyłyby się wtenczas takim powodzeniem i przepadyłyby z kretesem. »Verband« berliński nigdzie może nie ma tylu zwolenników i członków, jak właśnie w Raciborskiem, a to dzięki nieświadomości ludu. Najsmutniejszym zaś jest to, że to właśnie księża napędzają parafian swych do tych towarzystw centrowych. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że związki robotnicze, zaliczające się do »verbandu« berlińskiego, są podporą centrum, które w ten sposób wyzyskuje ter ławowierny nasz ludek do celów politycznych.

Konieczną jest zatem rzeczą, ażebyśmy, my więcej uświadomieni robotnicy, oświecali tych zblamuconych współbraci naszych. Obowiązkiem każdego narodo uświadomionego rodaka tutejszego jest zachęcać kolegów swych do czytania gazet narodowych, szczególnie »Górnoślązaka«. On, chociaż gazeta młoda, przyczynił się już dużo do oświaty ludu górnośląskiego, i dlatego zasługuje też na ogólne poparcie z naszej strony.

Staly abonent »Górnoślązaka«.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ostatnie wiadomości.

Po wojnie.

Baron Komura.

Londyn. Do »Timesa« donoszą z Nowego Jorku, że stan zdrowia br. Komury znacznie się polepszył. Komura zamierza w pierwszych dniach października odplynąć do Japonii.

Zmyślona wiadomość.

Rzym. Poselstwo japońskie oznajmiło Agencji Stefaniego, że wiadomość o wymordowaniu rodziny barona Komury jest zmyślona.

Z pod berła cara.

Odezwy rewolucyjne.

Petersburg. Komitet centralny rewolucyjny wydał odezwę do studentów, w której wzywa ich do otwartej rewolucji zbrojnej przeciwko rządowi.

Zamach.

Ryga. Wczoraj wykonano zamach na pomocnika policmajstra. Został on pchnięciem szyletu ciężko raniony.

Walki na Kaukazie.

Odessa. Z Tyflisu donoszą, że rząd bez przerwy wysyła wojsko do Baku. Położenie jest tam nadzwyczaj krytyczne. General-gubernator zamierza skoncentrować w Baku całe dwie dywizje armii, żąda on atoli przysłania mu wyłącznie europejskich wojsk. Szczególnie groźne jest położenie w Jelizawetpolu, gdzie gubernator obłożony jest przez Tatarów. Rada miasta Baku uciekła.

Tyflis. Pięć batalionów piechoty, kilka baterii artylerji i kilka oddziałów kozaków wysłano do Kutaiska. Do Spulowardi, gdzie zachodzą obawy starć między Ormianami a Tatarami, wysłano sotnię kozaków. Dalsze pół sotni kozaków ma tam być wysłanych. Tatarzy zamordowali w Baku współpracownika tamtejszego dziennika.

General Szrymkin otrzymał wczoraj następującą depeszę z Baku:

W rozmaitych punktach miasta strzelają. Przyszło do wielu starć. Kilka osób zabitych. Sytuacja jest groźna, bo wzburzenie wśród Tatarów znaczne.

Strajki na Kaukazie.

Tyflis. Strajk zakończył się 13 bm., natomiast powstał strajk w Kutaisie.

Odezwa czynownicza.

Tyflis. Namiestnik Kaukazu wydał odezwę do ludności, w której wskazuje na szkodliwość tajnych stronnictw i stowarzyszeń w drodze nielegalnej dążą do zmiany stosunków. Odezwa zwraca dalej uwagę na zżubne skutki tych organizacji, które dla agitacji wyzyskują potrzeby robotników i sprowadzają ich ruinę. Tak było w Baku (!). Miasto to do niedawna jeszcze było kwitnące, dziś tysiące robotników chodzi bez pracy i chleba. Fabryki są zamknięte, chłopci, podburzani przez agitatorów, łupią właścicieli gruntów, których ruina sprowadzić musi ruinę chłopów. Odezwa zwraca uwagę, że chłopci obowiązani są do pokrycia szkód, wyrządzonych przez rabunek, i wzywa ludność, prasę i korporacje, aby dążyły do uspokojenia kraju.

W codziennem życiu

z jego różnemi wymaganiami będzie tylko temu dobrze, który czyta gazetę. Gazeta poucza go bowiem w każdej sprawie, dodaje mu otuchy do każdej pracy o byt a zarazem informuje go też w dziele ogłoszeń o różnych interesach i t. d.

Takim piśmie polskim pod zaborem pruskim jest

„Górnoślązak“.

Tysiące czytelników jego poświadczą mogą, że czytanie »Górnoślązaka« przynosi im nieocenione korzyści. Ponieważ tysiące ludzi czyta »Górnoślązaka«, dlatego każde w nim podane ogłoszenie przynosi skutek.

Abonament wraz z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym »Rodzina chrześcijańska« wynosi kwartalnie, a więc aż do nowego roku, 1 mk. 60 fen., a z odnoszeniem do domu 42 fenigi więcej. Kto obecnie naraz za cały kwartał zapłacić nie może, niech płaci po 1 miesiącu 55 fenigów a z odnoszeniem do domu 14 fen. więcej. Zaabonować można »Górnoślązaka« albo na pocztę albo też u naszych agentów.

Podróżujących
nie wysyłam
dla tego towar bardzo tanio odstawiam.
Wysyłka tylko za zaliczką. * Cennik na żądanie.
**H. Kubacki, Breslau 9, Scheitni-
gerstr. 4**
Fabryka papierosów, tytoniu i gilz maszynowych.

Bank ludowy
Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.
otwarty codzień od 8-12 i od 2-4
wyjąwszy niedziele i święta.
Udziela pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.
Bank przyjmuje oszczędności dzicel od 50 fen. pocz.

Patenta
może każdy przez rozwiązanie i nadal na tem miejscu
wymienionych 3 zdań otrzymać:
7. Aparat, aby na wodzie wygodnie chodzić można.
8. Lampę górniczą, która się spokojnie pali i nie kopci.
9. Przyrząd, przez który się natychmiast w każdej chwili
czuje, jak złodziej portmonetkę wyjąć chce.
Poradę udziela bezpłatnie
Heimann & Co., biuro patentowe, Katowice
Rynek 5, narożnik ul. Zamkowej.

I Do nowych budynków
polecą
wszelkie materiały budowlane
jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe,
piece żelazne, okucia do okien i drzwi
i t. d.
Najtańsze ceny.
S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel
ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Telefon nr. 1195.
Bank ludowy — Volksbank
e. G. m. u. H.
w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.
udziela
pożyczek na weksle
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki
począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach
miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od
złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8-12 przed poł. i od 2-4 po poł.
Telefon nr. 1195.

Szkola gospodarstwa domowego
w klasztorze Boromeuszek w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
Nauki udziela się we wszystkich gałęziach gos-
podarstwa domowego, a szczególnie w gotowaniu,
przyrządzaniu i przechowywaniu potraw, zaprawianiu
owoców (konfitur), praniu, prasowaniu, ręcznych ro-
botkach kobiecych, szyciu ręką, szyciu na maszynie,
haftowaniu i t. p. i t. p. Lekcyi muzyki udziela się
na osobne życzenie.
Przyjmuje się dziewczęta począwszy od czterna-
stego roku życia.
Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem:
Klasztor Boromeuszek w Mikołowie
Nicolai (O.-Schl.)
Na życzenie wysyła się szczegółowe prospekta.

Reparacje zegarków
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego
mistrza, bez uczeni i pomocników.
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.
E. Fey, zegarmistrz
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Szan. gospodarzom do łaskawej wiadomości, że
z powodu sprowadzenia **nowych maszyn** w moim
młynie parowym jestem w stanie
dobrą, suchą i jasną mąkę
dostarczać. Każda do mojego młyna przywieziona
ilość zboża zostanie jak najszybciej zmlecia przy naj-
tańszym policzeniu od mlecia.
Także **zakupują po najwyższych cenach**
każdą ilość **zboża** i zamieniam takowe
także na mąkę.
Młyn parowy Smolin
Katowice G.-S., ul. Mikołowska nr. 9.

Na rok 1906
wyszedł
Kalendarz Maryański
rocznik 23-ci — z dodatkami:
1. Obraz kolorowy: »Matka Boska Nieustającej
Pomocy.«
2. Obraz kolorowy: »Nasi święci Patronowie.«
3. Cztery obrazki wielkości kalendarza.
4. Gra w »Salto«.
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.
Oprócz powyższych dodatków mieścić się
będzie wśród tekstu mnóstwo rycin, a pewna
liczba na całą stronę, wykonanych z szcze-
gólną starannością.
Cena jak dotąd 60 fen.
Zamawiać prosimy już teraz pod adresem:
„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za
ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.
Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za **cały**
miesiąc, od 4-16 włącznie, jeszcze za **pół**
miesiąca.

Szanownej Publiczności z Katowic i okolicy
donoszę uprzejmie, że z dniem 15-go sierpnia r. b.
otworzyłam w **Katowicach** przy ul. Beaty nr. 16
w domu »Górnoślązaka«
skład wiktualny.
Staraniem mojem będzie zawsze tylko świeżym
towarem każdego obsłużyć. Na składzie zawsze mieć
będę **mleko, ser, masło, ziemniaki, różne**
piwa jak i wszelkie mniejsze **towary kolonialne.**
Prosząc o usilne poparcie, pozostaję
z wysokim szacunkiem
Zofia Przybyła
ul. Beaty nr. 16 * Katowice * ul. Beaty nr. 16.

Gruba wędzona słonina funt **70** fen.
Cienka wędzona słonina funt **60** fen.
Solone żeberka funt **20** fen.
Kielbasa funt **60** fen.
dostarcza za zaliczką
H. H. Semmelhaack, Altona Elbe.

Bank ludowy
w Koźlu
ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego
przyjmuje wkładki oszczędności począwszy od jednej
marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym
3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym
3% za wypowiedzeniem trydniowym;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie
dziesiątej części po 5%
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako
członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i
Świąt; godziny kasowe od 8-12 przed poł. i od 2 do
5 po południu.

Młodzieniec
24 lat, katolik, właściciel do-
brze prosperującego interesu
artykułów męskich poszukuje
z powodu braku znajomości
pań na tej drodze
żonę
z małym majątkiem.
Zgłoszenia wraz z fotografią
uprasza się nadesłać pod literą
C. K. 204 postlagernd Królewska
Huta (Königshütte O.-S.)
Listy bez podpisu bezskute-
czne. Dyskrecya rzecz hono-
rowa.

Gospodarstwo
nowy dom masywny z 10 po-
mieszkaniem, stodoła, chlewy,
10 jutrzni roli, i jutrznia łąki,
budowisko, w dobrem położeniu,
jest z wolnej ręki do sprzeda-
nia. Bliższe wiadomości udzieli
Ludwik Korus
w Szoplicach, Querstr. 8a I.

Gospodarstwo
14 morgów gruntu, w tem dwi-
morgi łąki, w bardzo pięknym
położeniu, jest z powodu obje-
cia innego przedsiębiorstwa za-
raz do sprzedania. Zgłoszenia
przyjmuje ekspedycja »Górno-
ślązaka pod lit. E. 14.

3 morgi pola
z budowniskiem (bauplaczem), 1/4
godziny oddalonego od nowej
kopalni w **Kostuchni** tanio do
sprzedania. Zgłosić się należy
do **Mikołaja Gruchlika**
w Zarzyczcu.

DOM
przynoszący 750 mk. dzierżawy,
3 budowiska, przy Emalirwerku
w **Gotartowicach** mam za-
miar zaraz sprzedać.
Rowin Jakob Reiss.

Z powodu starości jestem
zmuszony mój
dom
przy głównej ulicy w Roździele
z woln. ręką sprzedać. W domie
znajdują się 2 sklepy z 3 okna-
mi wystawnymi.
L. Niemozyk
Roździele, ul. Szosowa nr. 11.

Nowy dom
w **Mikołowie**, obejmujący 12
mieszkań, przynoszący wysoki
procent, jest pod korzystnymi
warunkami do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzieli
P. Rauner
w Mikołowie, ulica Farna.

Sklep
z **pomieszkaniem** i wielkim
warsztatem, odpowiedn. dla sto-
larza mam zaraz do wynajęcia.
Ignacy Adamietz
Zawodzie, ul. Cesarza Wilhelma.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei
dem Kaiserlichen Postamt für das IV
Vierteljahr d. J. die in Kattowitz er-
scheinende Tageszeitung
„Górnoślązak“
mit der Gratisbeilage
„Rodzina chrześcijańska“
für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag
2,02 Mk.
(Imię i nazwisko): _____
(Mieszkanie): _____
Obige M. erhalten zu haben
bescheinigt
_____, den _____ 190
Kaiserl. Post _____
Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć
i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Zdumiewająco tanio!
Wysyłka
instrumentów muzycznych.
Proszę zadać katalogi bezpl.
Przy zamówieniach daję przy
powolyw. się na owe ogłosz.
jako dodatek 10 proc. rabatu.
Versandhaus Eduard Lenk
Berlin O., Samariterstr. 15.

Reparacje
maszyn
do szycia
wykonuje się z znajomością
rzeszy **prędko i tanio.**
Szlifarnia i zakład
niklowania
Hermann Deutsch,
Katowice, ul. Pocztowa.
Telefon 1253. Telefon 1253.

Czyste jedwabie
gładkie, czarne i w bar-
dzo ładnych wzorach
w wielkim wyborze po
tanich cenach.
Specjalne jedwabie
na suknie ślubne
szczególnie korzystnie.
Dom towarowy
H. Herzberg, Zaborze
obok poczty.
Welon ślubny darmo!

3-500000 mk.
są częściowo na 4, 5 i 6% do
wypożyczenia na obojętne, domy,
gospodarstwa, ubezpieczenia na
życie, weksle, na listy zastawne
za poręczeniem. Odplata w ma-
łych ratach. Portoryum na od-
powiedź pożądana. Zgłoszenia
pod literą: **A. 50** postla-
gernd Zaborze.

Dobry
strzelec
poszukuje miejsca jako gajowy.
Zgłoszenia pod literą **F. M. O.**
do ekspedycji »Górnoślązaka«.

Dobry
ogrodowy
znajdzie zatrudnienie. Gdzie?
wskaże eksped. »Górnoślązaka«.

Młody ekspedient
zdolny sprzedawca może się
zgłosić zaraz lub od 1. 10. 05.
W. Sporny, Pakość
(Pakosch Posen)
handel białawotów i konfekcyą męską.

Poszukuję do mojego
zakładu fotograficznego
uczni
pilnego i dobrych rodziców.
Zgłoszenia przyjm. eksped.
»Górnośl.« pod lit. **P. S. L.**